

Janusz Kochanowski

rozmowa

Gnębię wszystkie urzędy



rzecznik
praw
obywatelskich

W: Czy wśród spraw, jakimi pan się ostatnio zajmował, były takie, za które pana nie krytykowano?

JANUSZ KOCHANOWSKI: Bardzo uważnie czytam wszystkie krytyki. Często zwracają na coś uwagę i wtedy wiem, jak nie popełnić błędów w przyszłości. Czasem krytyka pozwala stwierdzić, że niezależnie od tego, jak ktoś nas ocenia, miałem rację. Nie mogę jednak spełniać dziesiątek naraz różnych wyobrażeń o swojej funkcji. Już od pierwszego dnia mam jej koncepcję, realizuję ją z całą konsekwencją i nie zamierzam jej zmieniać. Jestem świadomy, że nie wszystkim się ona podoba. W sprawach, które dotyczą podejmowałem, nie można mi jednak zarzucić stronniczości. Raczej pewien rodzaj nadaktywności, związanej zresztą z bardzo intensywną pracą całego mojego zespołu.

Istotnie nie pamiętam, aby którykolwiek z kolejnych rzeczników kierował tyle wystąpień do ministrów, wniosków do Trybunału Konstytucyjnego, skarg i kasacji do sądów.

Gnębię wszystkie organy. Uzmysławiam sprawy, którymi powinny się zająć.

Od 2006 r. zasadniczo wzrosła liczba spraw podejmowanych z własnej inicjatywy rzecznika. W latach 2006 – 2007 było to 50 – 100 proc. więcej niż w poszczególnych latach kadencji poprzednich rzeczników. W 2007 r. skierowałem 536 wystąpień generalnych, w tym 178 o podjęcie inicjatywy ustawodawczej, oraz 80 wniosków do TK i przystąpienie do skargi konstytucyjnej. Pokazuje to ogrom pracy Biura RPO, ale też dowodzi, że rzecznika interesują nie tylko sprawy indywidualne, lecz i rozwiązania systemowe. Przy Biurze RPO powstało 15 zespołów eksperckich. Najważniejsze efekty to projekty przepisów ogólnych prawa administracyjnego, założeń kompleksowej reformy służby zdrowia, z którymi dobijamy się do kolejnych ministrów zdrowia, oraz projekt reformy procesu stanowienia prawa.

Czy ta aktywność wynika z tego, że ludzie częściej się do pana zwracają, czy np. również z sygnałów w mediach?

Reagujemy bardzo żywo na wszystkie medialne sygnały. Bez tego nie wiedziałbym o dziesiątkach spraw. Zwiększyła się jednak również znacznie liczba indywidualnych skarg. W 2007 r. wpłynęło ich 57,5 tys., wobec 49,4 tys. w 2006 r., czyli o 14 proc. więcej. Przyjeliśmy o 10 proc. więcej interesantów i udzieliłiśmy więcej porad i informacji.

Czy wiązać to z częstą obecnością rzecznika w mediach?

Nie potrafię odpowiedzieć. Wzrost liczby spraw podejmowanych z własnej inicjatywy i wystąpień systemowych świadczyłyby o in-

tensyfikacji pracy rzecznika na wielu polach. Mam z tego satysfakcję. Oczywiście, są takie inicjatywy, jak np. kwestia zmian w KRUS czy zrównania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn, które mogą wywoływać sprzeciw. Ale zmusiło to rząd do zainteresowania się tymi sprawami.

Czy właśnie one były dla pana najważniejsze?

Priorytetowe w 2007 r. były trzy kwestie: migracji zarobkowej, tymczasowych aresztowań i w ogóle pozbawienia wolności oraz reformy systemu opieki zdrowotnej. Diagnoza, że to najważniejsze sprawy, chyba się sprawdziła. Prace dotyczące migracji zarobkowej zwięźdła konferencja międzynarodowa 24 września 2007 r. na Zamku Królewskim w Warszawie i wielki raport na 700 stron. Obecnie jest tłumaczony na język polski i ukaże się po polsku i po angielsku.

Czy pańskie wnioski, wystąpienia, skargi odnoszą skutek?

W sprawie migracji było ponad 100 wystąpień, całe kalendarium czynności. Są już pewne rezultaty, choć odbiegające od oczekiwań. Wzrosła liczba konsulatów, powołano konsulów ds. pracy, powstają punkty pomocy prawnej przy zagranicznych parafiach. Moja skuteczność jako rzecznika zależy jednak od reakcji rządu, Sejmu oraz od efektywności Trybunału Konstytucyjnego, która ostatnio uległa niestety zahamowaniu. TK rozpoznał wprawdzie moje wnioski dotyczące amnestii maturalnej, kompetencji asesorów oraz braku sądowej kontroli nad decyzją prokuratora o zatrzymaniu, ale nadal czekają wnioski w sprawie uprawnień CBA do stosowania środków przymusu bezpośredniego, tymczasowego aresztowania kobiet w ciąży, w sprawie KRUS oraz równego wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn. Wniosek w sprawie niekonstytucyjności art. 132 kodeksu karnego, przewidującego karalność za znieważanie narodu polskiego, złożyłem 15 stycznia 2007 r. Do tej pory nie został przez TK rozpoznany, choć rozpatrzenie go we właściwym czasie przecięłoby wiele reperkusji związanych z książką Jana Grossa „Strach”.

A priorytety na 2008 r.?

Przyczyny i skutki przewlekłości postępowań sądowych, reforma procesu stanowienia prawa, ochrona praw osób niepełnosprawnych. Nadal będę też działać na rzecz reformy opieki zdrowotnej i edukacji. Zastanawiam się jednak, czy nie biorę na siebie za dużo, i być może w połowie kadencji zacznę ograniczać zakres przedmiotowy spraw, którymi będę się zajmował, aby móc je doprowadzić do końca.

—rozmawiała Danuta Frey